

Refleksje nad zapalonym lontem

23.06.2016.

Refleksje nad zapalonym lontem *Lewy wajchowy* Co w garści, co na dachu? *Mafijne rodziny bliskie kompromisu? Te, Mateusz, wajchę przełóż! słyszało się na ulicach w późnych latach 70-ych. Skąd biorą się takie powiedzonka, uliczne bon-moty, które robią potem uliczne kariery?... I czy taką właśnie postać werbalną mogłoby przyjąć rozkaz oficera prowadzącego wydany podwładnemu agentowi? Mniejsza z tym, ważne, że Mateusz, wajchę przełóż! nadaje się dzisiaj świetnie na hasło programowe ruchu KOD. Chodzi, rzecz jasna, o przełożenie wajchy władzy na lewo, o powrót do status quo ante, o wysadzenie z posad władzy układu nie skażonego spodstolnym grzechem pierworodnym. Lont zapalił Rzepliński, KOD jest wajchą, Nowoczesna perfumowaniem smrodu po rządach PO, ale wszystko to jeszcze za mało, by nastąpiła pożądana eksplozja wysadzająca, bo ciągle za mało jest materiału wybuchowego. Stąd procedury brukselskie, medialny klangor żydowskiego lobby politycznego, lewackie zwieranie szyków i pośladek, kolejna próba budowy jednolitego frontu ludowego etc. Bo dopiero jednolity front KOD, Nowoczesnej, PO, PSL i żywiotów drobniejszego płazu miałby niejakie szanse w wyborczym zwarciu z PiS-em, kukizowcami, narodowcami i resztą prawej strony. Cięż, ba! łatwiej pomyśleć, niż wykonać. Lepsza PO w garści, niż jednolity front lewicy na dachu tak zapewne kalkuluje Schetyna, a dla Petru z kolei lepsza w ręku Nowoczesna. Jako że ostatnie słowo mają jednak funkowie ze służb tajnych ta rywalizacja między Schetyną a Petru świadczyć może o podziale pośród ukadrowionej teraz gdzie indziej agentury b. WSI: likwidować już PO, czy jeszcze tolerować tę pozorną dwupartyjność?... I czy ten podział nie przebiega aby po linii podziału między przewrbowaniami z WSI do BND a tymi, co przewrbowali się do CIA? Zbyt cwani to jednak mafiosi, by długo trwać w takim konflikcie, w takim klinczu, gdy w grę wchodzi odzyskanie utraconego w 2015 roku władztwa nad całym życiem państwowym i gospodarczym! Sądzę więc, że wcześniej czy później dojdzie do ponownego porozumienia nad nowymi podziałami i dwie rodem z WSI mafijne rodziny znajdą kompromis. Już dzisiaj ruch KOD jest przecież rezultatem kompromisowych, wstępnych przymiarek, podobnie jak było nim zaangażowanie się Rzeplińskiego w podpalenie lontu pod Trybunałem Konstytucyjnym. Wydaje się, że najtrudniejsze w tym przygotowywanym kompromisie będzie uzgodnienie, kto właściwie miałby kierować w ostatecznej instancji tym jednolitym frontem lewicowym? PO, chociaż skompromitowana, dysponuje silnymi strukturami terenowymi, zaprawionym aparatem wyborczym i pieniędzmi; ta mafijna rodzina, która wystrugała PO i opiekowała się nią w ostatnich latach (czy aby nie przewrbowanicy z WSI do niemieckiego BND?) niełatwo ustąpi ze swych apetytów. Z kolei ta mafijna rodzina, która postawiła na Nowoczesną jako PO-bis (przewrbowanicy z WSI do CIA?) też ma swoje silne racje dla wsparcia swoich apetytów: jakież to byłby jednolity front lewicy z udziałem prześmierdłej na wszystkie strony PO?... Gdy chodzi o sam KOD bez względu na to, która z rodzin go wymyśliła (a może być i wspólnym projektem obydwu) - na razie zagospodarowywany jest przez żydowskie lobby polityczne: juźci filantropi Soros nie tylko kupił udziały w GW ale zapowiedział przecież wsparcie dla budowy osobnych mediów KOD-u! W najbliższej przyszłości można zatem spodziewać się dyscyplinowania liderów PO, Nowoczesnej i KOD. Jeśli bowiem dojdzie do kompromisu tych trzech pozakonstytucyjnych ośrodków władzy - dwóch mafijnych rodzin i żydowskiego lobby politycznego dobrani liderzy jednolitego frontu lewicy nie mogą grymasić i wierzgać przeciw tak trudno znalezionej i tak trudnej do utrzymania kompromisowi. KOD będzie ważnym ogniwem w przyszłym, projektowanym jednolitym froncie lewicy, bo to on dostarcza dzisiaj najwięcej surowizny, chociaż jego terenowe struktury są liche. Ale od czego forsą filantropa?... Będą srebrniki znajdują się i Judasze. Tak być powinno, aby projekt się udał ale czy tak będzie?...W zderzeniu z praktyką rzemie to bywa, zwłaszcza w środowisku lewicy i bez względu na to, kto tam jakie kostiumiki polityczne przywdziewa: gdy przychodzi do układania list wyborczych, obsadzania miejsc na tych listach, gdy w wąskich gronach zapadają decyzje o poselskich i senatorskich synekurach z wszystkimi intratnymi przyległościami o, o, o, kły i pazury to przecie określenie eufemistyczne. Trafniej określa to Julian Tuwim w swym Balu w operze, w scenie bufetowej: A najgorzej przy kawiorze. Tam na zabój, tam na noże! Prawica, z powodu swej hierarchicznej wizji społeczeństwa, łatwiej uznaje wspólny autorytet; demokraci mają z tym problemy, stąd gdzie nie splunąć na lewicy tam każdy produkuje autorytety własne na bieżący użytek i wedle mądrości kolejnego etapu. Stąd niebawem pluralizm autorytatywny na lewicy! Scenariusz odzyskania władzy jest zatem nakreślony. Lont pod rządem PiS - już podpalony; owszem, trzeba go jednak sztukować za granicą, przedłużać, bo zakładana szybka kapitulacja PiS nie nastąpiła; trzeba

tez gromadzić dodatkowy materiał wybuchowy, bo ten dotąd zgromadzony nie wystarcza. Kto wie, może ten lont zgaśnie zanim zgromadzi się ten materiał w dostatecznej ilości, o dostatecznej sile rażenia? Nawet najbardziej ideowym, ofiarnym terrorystom niekiedy nie wybuchają tłuście pasy z ładunkami. Człowiek strzela, Pan Bóg kule nosi. Co nie znaczy, by na strzały zza węgła reagować wyłącznie rozdzieraniem szat, świętym oburzeniem, licząc wyłącznie na Opatrzność. Zbiór zastrzeżony IPN na przykład zawiera sporo dobrej amunicji, do wykorzystania. Owszem, rozumiem, nie jestem dzieckiem: w polityce lepszy hak w rękę niż prawda na dachu czy pod strzechą, ale w tym zbiorze zastrzeżonym są i haki już puste bo hakowani nie żyją albo odeszli z życia publicznego ale do celnego wykorzystania, bo kompromitujące układ spodstolny. Przebogata aferalność i korupcja byłych rządów III RP jeśli dostatecznie głęboko, starannie i konsekwentnie pogrzebać w niej rękami wytrawnych prokuratorów również dostarczyć może dobrej, solidnej amunicji dla celnych strażów, nie tylko o wartości poznawczej. A i wstępne audyty co poniektórych instytucji też mogą ciężko poranić wroga, a przynajmniej zmusić jego armaty do milczenia. Na wojnie jak na wojnie nawet jeśli nazywa się to tylko, kiepskim eufemizmem, walką o kształt polskiej demokracji.

Marian Miszałski